

# IPN broni nowego szefa we Wrocławiu: "Zarzuty dotyczą zachowań z czasów jego młodości"

Karolina Kijek  
9 lutego 2021

 wyborcza.pl  
WROCLAW

Potwierdziły się ustalenia "Wyborczej": Tomasz Greniuch zaczął pełnić obowiązki dyrektora IPN we Wrocławiu. Instytut odniósł się do nacjonalistycznej przeszłości historyka.

Fakt, że Tomasz Greniuch ma objąć dyrektorski fotel we Wrocławiu, "Wyborcza" ujawniła na początku lutego. Przeszedł z delegatury w Opolu, gdzie od listopada 2019 roku był naczelnikiem. Od wtorku 9 lutego jest we Wrocławiu "pełniącym obowiązki dyrektora".

Instytut Pamięci Narodowej umieścił na stronie internetowej komunikat "wobec zarzutów kierowanych pod adresem dr. Tomasza Greniucha". Podkreśla w nim, że zanim objął nowe stanowisko, "przez ponad trzy lata pracował w Delegaturze Instytutu Pamięci Narodowej w Opolu, a od blisko półtora roku nią kierował. W tym czasie dał się poznać jako dobry organizator. Zaktywizował działalność Delegatury, otworzył ją na nowe środowiska, m.in. kombatanckie i samorządowe. Bezpośredni zwierzchnicy zawsze z największym uznaniem wypowiadali się o jego pracy."

Instytut podkreśla też, że "zarzuty kierowane przeciwko dr. Tomaszowi Greniuchowi dotyczą jego zachowań z czasów młodości. Wielokrotnie w ciągu ostatniej dekady – przyznał, że były one błędem i przeprosił za nie." IPN nie podaje jednak szczegółów i przykładów, gdzie i kiedy miał to zrobić.

Informację o nominacji potwierdził także w przesłanej "Wyborczej Wrocław" w środę odpowiedzi. Dodano w niej, że Instytut "nie udziela informacji o procedurach wyboru kandydata na stanowisko". I, że zgodnie z przepisami, o powierzeniu obowiązków pracownikowi decyduje prezes IPN.

## Brunatna Księga

Przypomnijmy, że 38-letni Tomasz Greniuch, historyk, specjalista od Narodowych Sił Zbrojnych, z doktoratem zrobionym na KUL, zasłynął na Opolszczyźnie jako aktywny działacz Obozu Narodowo-Radykalnego i rzecznik prasowy tamtejszych struktur.

Po jego działalności z początku lat dwutysięcznych pozostały ślady w Brunatnych Księgach stowarzyszenia "Nigdy Więcej". Z kolei w lokalnych mediach - jego tłumaczenia, że uniesiona prawa ręka to żadne hajlowanie, a "rzymski salut, który ma korzenie narodowe".

- Jest pozdrowieniem narodowców na całym świecie. Dlaczego mam odpowiadać za to, że przywłaszczył go sobie Hitler? Przecież wykonywali go już starożytni Rzymianie - podkreślał "Gazecie Wyborczej Opole".

Napisał też książkę o tytule "Droga nacjonalisty", był organizatorem nacjonalistycznych demonstracji, w tym np. „Najazdu na Myślenice”. To marsz upamiętniający pogrom na ludności żydowskiej, zorganizowany w 1936 roku przez Adama Doboszyńskiego, nacjonalistycznego działacza.

## Opowieść o "żołnierzach wyklętych"

Z pytaniem, czy informacje o jego przejściu do Wrocławia są prawdziwe, zwróciliśmy się do Tomasza Greniucha ponad tydzień temu. Do dziś nie odpowiedział na e-maila.

W ubiegły poniedziałek Greniuch ogłosił swój awans w opolskich mediach. W TVP3 Opole, w programie "Rozmowa Dnia" podsumował swoją dotychczasową pracę i podkreślał, że zmiana stanowiska to dla niego "zobowiązanie wobec Rzeczypospolitej". Cieszy go ona tym bardziej, że z pozycji delegatury nie mógł realizować wielu inicjatyw "ze względu na fakt, że podlega ona oddziałowi IPN we Wrocławiu".

Dodał też, że Opolszczyzna jest "trudnym tematem" pod względem historycznym, ze względu na "specyfikę mieszkańców". - Myślę że traktując Opolszczyznę jako poligon doświadczalny, do Wrocławia idę już z bagażem dużego doświadczenia - dodał.

Rozmowa dotyczyła głównie województwa opolskiego i "żołnierzy wyklętych".

- My na Opolszczyźnie dalej szukamy swojej tożsamości (...). Ta opowieść o mordowanych "żołnierzach wyklętych" jest tą właściwą opowieścią, która będzie przystępna dla wszystkich. Bo mamy [w niej - red.] wspólnego wroga: są nim komuniści, wcześniej to były Niemcy nazistowskie - podkreślał Greniuch. - Ta narracja jest wspólna dla nas wszystkich jako Polaków. W mojej ocenie to jest ten cement, który musi połączyć nas jako wspólnotę.

M.in. o "żołnierzach wyklętych" historyk chce dalej przypominać we Wrocławiu. Marzy mu się tutaj plenerowy festiwal im poświęcony. Jak podkreślił, dużą rolę w "roznicianiu ognia pamięci" mają młodzi ludzie.

### **Wiceprezydent: To jest persona non grata**

We Wrocławiu zachęcanie ich do "rozniciania ognia" może być trudniejsze. Wiceprezydent Sebastian Lorenc już zapowiedział "Wyborczej", że w Urzędzie Miejskim poruszy temat nowego szefa wrocławskiego IPN. Chciałby, aby współpracownicy dopilnowali, żeby nie był on zapraszany na żadne prelekcje czy spotkania z uczniami do wrocławskich szkół.

„Moja babcia była wywieziona do pracy przymusowej przez nazistów. Po wojnie moi dziadkowie odbudowywali Wrocław z nazistowskiej pożogi. Dziś pamięć tamtego pokolenia hańbi mianowanie Greniucha na szefa wrocławskiego IPN” – napisał wiceprezydent w mediach społecznościowych. „Panie Greniuch, we Wrocławiu nie ma miejsca dla ludzi wznoszących rękę w nazistowskim pozdrowieniu. Nie ma miejsca dla ludzi kwestionujących Holocaust. Nie ma miejsca dla tępej nienawiści i antysemityzmu. Proszę przyjąć do wiadomości, że pański pobyt we Wrocławiu, choćby trwał jeden dzień, nadmiernie się przedłuża”.

– Dla mnie to niezrozumiałe i niedopuszczalne. To policzek wymierzony ofiarom faszyzmu i hitleryzmu – dodał "Wyborczej" wiceprezydent. – W mojej opinii człowiek, który wznosił rękę w nazistowskim pozdrowieniu, powinien być na marginesie życia publicznego, a nie zajmować tego rodzaju stanowiska. Powiem jasno: dla mnie to jest we Wrocławiu persona non grata.

<https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,26769867,tomasz-greniuch-juz-oficjalnie-nowym-szefem-ipn-we-wroclawiu.html>